

## Niezapomniane chwile z językiem

---

Do ogrodu z zagajnika przeniósł język mały  
Tu pod konarami śliwy domek ma wspianały,  
Cały wymoszczony liśćmi i mięciutkim mchem  
W takim wygodnym pościaniu cieszy dobrym snem.

Lecz pewnego razu zimą nagle ze snu zbudził  
Zanim wyszedł ze swej norki jakże się utrudził,  
Sapie, parska nie dowierza że to wiosna już  
Sprawdza swoim dobrym węchem, gdzie jest zapach róż?

I chociaż słoneczko świeci czuje zimno, chłód  
Spacerując po ogrodzie nagle poczuł głód.  
Pomimo króciutkich nóżek dosyć szybko chodzi  
Zatem gdzieś znajdzie ślimaka, nie będzie się głodził.

Ślimaka nigdzie nie widzi więc dżdżownicę szuka  
Obwąchuje noskiem długim lecz co to, coś stuka.  
Z przerażenia zwinął w kulkę, czeka nieruchomy  
To Filipek po ogródku chodzi rozżalony.

Szukał wiosny lecz nic z tego, nie ma jej w ogródku  
Zawiedziony i zmartwiony w oczkach tyle smutku.  
Zauważył jakąś kulkę co kolcami kuje  
Poznał że to język mały, jakże się raduje.

Pamięta jak w tamto lato w sadzie go spotykał  
Lecz język widząc Filipka szybciotko umykał,  
Opadłe owoce z drzewa na kolce nabijał  
Przed zimą ostro pracował w ogródku uwijał.

Cóż to, dziwne teraz zimą po ogrodzie chodzi?  
Weźmie go w domku wykąpie, kąpiel nie zaszkodzi,  
A pomoże gdyż w igiełkach pchły się zagnieździły  
Na pchły kąpiel jedna rada by go opuściły.

Po kąpeli pozostawi w ciepłe i wysuszy  
By nie zachorował język nie zaziębił uszy.  
Obudził się choć to grudzień gdyż słoneczko grzało  
Śniegu nie ma zatem wiosna tak mu się zdawało.

Wykąpany już bez pchełek znowu w kulkę zwinął  
Pewnie będzie tu przysypiał przecież śpi on zimą.  
Za niedługo swoją główkę spod igieł wystawił  
Parska sapie obwąchuje i nagle ktoś zjawił.

Raptem kotek Mruczek przybył do domu na mleczko  
Mokry od deszczu bo pada lub zmoczył nad rzeczką,  
Najpierw przyjrzał językowi i ogon napuszył  
Potem poszedł ku miseczce i opuścił uszy.

Język zmienił się w kuleczkę gdy ujrzął koteczka,  
za chwilę nosek wystawił, poczuł zapach mleczka.  
Lecz co to język już drzemie na spanie do go bierze,  
Wyniósł go Filipek z domu i wypuścił zwierzę.



Niechby odnalazł swą norkę niechby spał do wiosny,  
Na tą myśl Filipek cieszy na buzi radosny.  
Jeżyk podreptał ku śliwie choć w brzuszku burczało  
Otulony mchem i liśćmi prześpi zimę całą.

*K.Woźniak*